Nr. 78. We Lwowie, Czwartek dnia 3 Kwietnia 1884.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Od administracji.

Przedpłata na II. kwartał:

we Lwowie:

kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie na prowincji . 6 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, Turcji i Szwajcarji i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencyj, fejleton wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 2. kwietnia.

(Z Warszawy. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Rezolucja wiecu chłopskiego w St. Pölten. — Echa przedwyborcze z Węgier. — Sprawy kolejowe w Kole polskiem.)

Z Warszawy piszą do *Kur. Poz.*:

„Jenerał Hurko powraca z Petersburga z wzmocnioną władzą i bardzo szerokiemi pełnomocnictwami; plan reform, w większej części narodowości naszej nieprzyjaźnych, podobno w zupełności przeprowadził. Krążą o nich rozmaite pogłoski, których lepiej nie powtarzać, przedwczesną bowiem dyskusją szkodzi się sprawie. To jednak pewna, że jeśli nie na gorsze, to nie obrócą się one na lepsze. Jeszcze w czasie pobytu Hurki w Petersburgu przyszedł od niego telegram zezwalający na polskie odczyty, pod warunkiem, że pozwolenie to potwierdzi Apuchtin, który żądał dosłownego przekładu prelekcji na moskiewskie, a po długich targach dopiero zadowolił się sumarycznem zestawieniem treści w tymże języku. Curiosum stanowiło naiwne odwołanie się władzy wyższej do niższej.

„Jenerał Hurko co do form towarzyskich nie wynosi się ponad poziom zwykłych jenerałów moskiewskich, pragnie wprawdzie być cywilizowanym i zachować zwyczaje niezbędne dla powagi swego stanowiska, widać jednak, że od młodości do nich nie przywykł, że mu też trudno się przyswoić.

„Nieraz żywo przypominano, co Napoleon powiedział o Moskalach, że mimo przyzwoitych pozorów, gdy się ich poskrobie, zdradzają niedźwiedzia lub Tatarzyna. Dyskretny, małomówny i zapięty, pod względem zasad należy do stronnictwa młodomoskiewskiego, zwiedza też pilnie szkoły i fabryki i pod względem ekonomicznym z wielką pojętnością orjentuje się w stosunkach krajowych.

„W jakiejś szkółce rzemieślniczej uczeń przez niego zapytany, w jakiem znajduje się państwie, odrzekł: „W Polskiem." Wszystkie oczy z trwogą zwróciły się na jen. Hurkę, który zachował się stosunkowo jeszcze dość taktownie, prostując jedynie ucznia, że mieszka w państwie moskiewskiem a Królestwie Polskiem, bez dalszego jednak napomnienia. Opinii obywatelstwa polskiego jen. Hurko nie zna i znać nie chce, w poufne rozmowy o sprawach krajowych się nie wdaje, polskich mężów zaufania do zwierzeń nie dopuszcze, ztąd też nic nie wie ani o życzeniach kraju, ani o wrażeniu swoich rozporządzeń.

„Pod względem towarzyskim zerwał zupełnie z tradycją swoich poprzedników, przez brak znajomości salonowego życia i uszanowania dla towarzyskiej odrębności Polaków obniżył ton zamku, i zraził sobie polskich autonomistów. Podczas gdy nawet na dworze papieskim dygnitarze kościelni na audjencji jako domowi wchodzą po gościach, od czasów jen. Hurki notable polscy nawet z pomiędzy tych, którym narzucono rangę dworską, którzy też za dawnych namiestników szli zawsze przed urzędnikami i wojskowymi, muszą godzinami czekać w przedpokoju, i na audjencję dostają się na końcu. Jenerał bowiem, jak jego kolega z „Konfederatów barskich" Mickiewicza, uznaje jedynie mundur i zasady służbowe.

„Matrony polskie zaprasza on na obiady moskiewskimi cyrkularzami, a nawet i cudzoziemców zawiadamia o przyjęciach w zamku niezrozumiałemi dla nich zaproszeniami moskiewskiemi z jedną tylko datą wedle kalendarza moskiewskiego. W tym względzie monarchowie nawet używali w Warszawie wyłącznie języka francuskiego jako międzynarodowego, w odróżnieniu zaś od nich jen. Hurko okazuje szczególny popęd do rozmów z Polakami w moskiewskim języku. Jeszcze szkodliwszy ma wpływ i mniej od męża jest lubianą pani Hurko, z wychowaniem bowiem nie dalej posuniętem, jak u każdej przeciętnej oficerowej moskiewskiej, łączy namiętny prozelityzm prawosławny i niechęć do Polaków tem niebezpieczniejszą, że nie hamuje jej, jak u jen. Hurki, spryt, który nie jest udziałem jego małżonki. Grzeszy też ona często brakiem uprzejmości, w stosunku do męża zaś podsyca jego złe skłonności, gorszej od niego będąc woli, o wiele też mniej od niego mając taktu i znajomości obejścia się z ludźmi, podczas gdy inne namiestnikowe, jak n. p. hr. Berg, niekiedy więcej od mężów swych miały tolerancji. Pani Hurko z despotycznem usposobieniem do wszystkiego się wtrąca, gniewa się w sklepach, że za mało sprzedają moskiewskich wyrobów, że też towary nie są w ruskim smaku, i gdzieś w jakimś hotelu, że go nie ozdobiono stolikami z moskiewskiego malachitu. Biorąc zaś pewnego Polaka za cudzoziemca, zapytała go, jak może wytrzymać w tak barbarzyńskim kraju, na co jej odpowiedział, że Polska jest jego krajem rodzinnym, a w Moskwie nigdy nie był."

* * *

Dzisiejsze wiadomości z zagranicy są wcale szczupłe. Głównym przedmiotem zajęcia jest zamierzone ustąpienie Bismarka z pruskiego ministerstwa, ale i pod tym względem skąpe są nowe szczegóły.

Deutsches Tagblatt oświadcza, że wkrótce zajdą zmiany w ministerstwie pruskiem i niemieckiem; wszelako utrzymują, że nie przyjdzie do radykalnych zmian. Osoby dobrze poinformowane zaprzeczają twierdzeniu, jakoby istniało pewne nieporozumienie między ks. Bismarkiem a Puttkammerem. Podług *National Ztg.* pragnie Bismark znieść godność prezesa ministrów, ponieważ król jest prezesem ministrów. Boetticher ma być ministrem handlu, a Hatzfeld ministrem spraw zagranicznych. Najstarszy z ministrów ma przewodniczyć radzie ministrów. Podług *Berl. Tagblatt* miał już wyjść reskrypt cesarski w tej mierze, a Puttkammer miał objąć godność przewodniczącego rady ministrów.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odpowiedział minister oświaty na interpelację dep. Jaździewskiego, że rząd nie jest skłonny do przywrócenia prestacyj na rzecz archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, i że nie chce wyłuszczać w tej mierze powodów. Ks. Stablewski odpowiedział, że Polacy nie zasłużyli sobie na takie postępowanie; wiele probostw jest osieroconych, wiele ludzi musi umierać bez sakramentów, rząd prześladuje polskiego arcypasterza z bezprzykładną nienawiścią.

Schorlemer w mowie swej zaznaczył, że rząd sam zmusi lojalnych dotąd Polaków do buntowniczych dążności; postępowanie takie nie jest godne mężów stanu, a Windhorst oświadczył, że bezwzględna odpowiedź rządu ma cechę autokratycznej dumy. Centrum będzie w parlamencie z równą bezwzględnością przemawiało.

Terroryści irlandzcy dali znowu znak życia tym razem bierny, bo przez proces, który się toczył w Corku przeciw sprzysiężonym z hrabstwa Majo. Wszystkich oskarzonych uznał sąd przysięgłych winnymi. Trzech głównie oskarzonych skazano na 10 lat, jednego na 7, a dwóch na 5 lat więzienia. Skazani opuścili salę sądową wśród okrzyków: „Boże zachowaj Irlandję." Jeden z nich zawołał: „Będziemy pomszczeni; w trybunale zasiadają ludzie, którzy prędzej zginą, niż my wyjdziemy z więzienia. Konstytucja angielska zostanie zniszczoną. Za nami stoją mężowie, którzy nas pomścić potrafią!"

Pol. Cor. zaprzecza wieściom o nowych awanturach antisemickich w Kijowie. Fałszywa pogłoska powstała z powodu, ponieważ do Petersburga nadeszły trzy szyfrowane depesze, które błędnie odczytano. Donosiły one nie o zaburzeniach antisemickich, lecz o rozruchach ulicznych z powodu odkrycia tajnej drukarni, przyczem 7 osób aresztowano.

Książę Czarnogórski posłał przez delegata granicznego Wukowicza, pismo do sułtana, w którem dziękuje mu za przyjęcie w Konstantynopolu i prosi, aby załatwiony został już raz spór graniczny między Turcją, a Czarnogórą. Sułtan nadał Wukowiczowi order Osmanie i przyrzekł, że poleci wielkiemu wezyrowi, Said baszy, aby sprawę przyspieszył.

W Roubaix odbywa narady międzynarodowy kongres socjalistów. Z obrad tych tyle wiadomo, że kongres wyraził swe sympatje moskiewskim rewolucjonistom, „dzielnym niemieckim socjalistom" i przyjął adres do zamkniętej w więzieniu, Ludwiki Michel.

Jenerał Millot wydał do mieszkańców Tonkinu proklamację, w której oświadcza, że zamiarem jego jest oczyścić kraj z band rozbójniczych, zaprowadzić porządek, zreorganizować administrację, uregulować podług słuszności podatki i zapewnić wolność pracy i handlu. Millot wzywa Tonkińczyków, aby się z nim łączyli i popierali go w tych usiłowaniach.

Podług *National* z ostatnich depesz francuskiego pełnomocnika w Pekinie wypływa, że układy między Francją a Chinami wkrótce napowrót podjęte zostaną. Jenerał Millot donosi, że nastała pora deszczowa, nie przeszkadza to jednak w zajęciu Honghoa. Skoro twierdza ta zajętą zostanie, Millot zamierza odesłać wojsko do Francji i aby zastąpić je organizuje, w Tonkinie pułki z Chińczyków.

Wiadomości o Gordonie brzmią niepomyślnie. Jak donosi *Observer* z Kairu, zrobił on wycieczkę z Chartumu, ale wśród wojska jego powstała panika i musiał napowrót umykać za mury. Nie wiadomo, czy powstańcy korzystając z tego nie uderzyli na miasto, albo też wkrótce nie uczynią. Gdyby Gordon zginął, byłoby to ostatecznym ciosem dla gabinetu Gladstone'a, któremu i z reformami wewnętrznemi bardzo źle się powodzi.

* * *

D. 30. z. m. odbył się w St Pölten wiec włościan celem uchwalenia statutu dolnoaustrjackiej ligi chłopów. Za podstawę przyjęto statut ligi salzburgskiej. Na wniosek burmistrza Speckmayera przyjęto ostatecznie wśród burzliwych oklasków i jednogłośnie następującą rezolucję:

„Wniesiona przez deputowanego Rufa petycja 3 000 chłopów nie obejmuje żądań stanu włościańskiego w Austrji i nie może być uważaną za takową.

„Zgromadzenie oświadcza, że dobra i zbawienia stanu włościańskiego oczekiwać można jedynie przez przeprowadzenie głęboko sięgających reform ekonomicznych i oswobodzenie ziemi od uciążliwych i nadmiernych podatków."

Zgromadzenie powierzyło w końcu wydziałowi dolnoaustrjackiej ligi chłopów sformułowanie żądań stanu włościańskiego i wręczenie odnośnej petycji kołom ustawodawczym.

* * *

Skrajna lewica węgierska szuka sposobów zbliżenia się do umiarkowanej opozycji, jest bowiem pewną, że fuzja obydwu stronnictw jeszcze przed rozpisaniem wyborów możliwą, a nawet prawdopodobną. Aby jednak fuzję do skutku umożliwić, będzie musiała skrajna lewica niektóre punkta programu swego zmodyfikować — umiarkowana opozycja jest natomiast gotową wystąpić otwarcie ze samoistnym obszarem cłowym. W każdym razie należy się spodziewać, że młodsze elementa skrajnej lewicy przystąpią po wyborach do umiarkowanej opozycji.

Zbliżenie Serbów i Rumunów do Węgrów ocenia berlińska *Nat. Ztg.* w ten sposób:

W okręgach mieszanych nie występuje zgoła kwestja antisemicka — ścierają się tam ze sobą wyłącznie żywioły narodowe. Oświadczeniu Rumunów i Serbów, że porzucą politykę bierną, partja liberalna za wiele nadaje znaczenia, boć jeżeli Rumuni i Serbowie wezmą rzeczywiście udział w kampanii wyborczej, to nie zobowiąże to ich do niczego jeszcze względem liberałów. Pójdą oni z tą partją, która im więcej zaofiaruje. Czy zaś zwyciężą konserwatyści czy liberali, jest im to serdecznie — obojętnem...

I bardzo słusznie — dodamy od siebie. Stosunki narodowe we Węgrzech są tego rodzaju, że inaczej postępować nie można.

* * *

Zwracamy uwagę czytelników na dzisiejszą korespondencję z Wiednia, zawierającą sprawozdanie z przebiegu obrad na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego. Ze wszystkiego widno, że obydwie sprawy kolejowe — decentralizacja galicyjskich i upaństwowienie kolei Północnej - stoją bardzo źle. Dziwna tajemniczość prezesa Grocholskiego budzi największe obawy i jest powodem, że poseł Hausner złożył mandat członka do komisji *ad hoc* wybranej. W milczeniu wysłuchało Koło oświadczenia p. Hausnera.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 1. kwietnia.

(*h.*) Kraków zyskawszy wiele na stanowisku handlowem przez przeprowadzenie linii kolei Karola Ludwika i Północnej, jeszcze więcej stracić może wskutek przeprowadzenia drogi podkarpackiej, bo ta jako konkurencyjna i tańsza względnie do pierwszej, omijając Kraków, odciągnęłaby nietylko dotychczasowy ruch handlowy między Wschodem a Zachodem, ruch dla którego Kraków jest jedną ze stacji, ale i ów dawniejszy, który istniał przed zbudowaniem linii Karola Ludwika. Zneutralizować możliwie niekorzystną dla Krakowa działalność linii Transwersalnej, a jednocześnie utrzymać jej korzyści jako linii podgórskich połaci kraju i konkurencyjnej jest zadaniem projektu nowej linii kolejowej, wypracowanego za inicjatywą, pracą i staraniem konsorcjum obywatelskiego, na czele którego stoi p. Henryk Turnau, obywatel ziemski i były oficer inżynierji przy współudziale pp. Zygmunta Pruszyńskiego i Adama Finka. Projekt ten ma na celu połączenie Krakowa z Sączem przez Wieliczkę lub Swoszowice z Dobrą, stacją kolei Transwersalnej.

Już przed 12 laty myślano o takiem połączeniu podczas ówczesnego trasowania kolei Transwersalnej, lecz zaniechano myśli tej z powodu niedostatecznej znajomości terenu, który jako zbyt górzysty między Tymbarkiem a Podłężem, przedstawiał wielkie trudności i koszta. Dziś jednak gdy teren ten zbadano bliżej, przekonano się, że bez kosztownych tunelów i wiaduktów można o umiarkowanych spadkach przeprowadzić kolej z Wieliczki lub Swoszowic do Dobry w długości 7 mil. Dodawszy do tego 5 milową przestrzeń kolei Transwersalnej z Dobry do Sącza i 2-milowy kawałek kolei Karola Ludwika z Wieliczki do Krakowa będziemy mieli nową linię skracającą odległość między Sączem a Krakowem o 8 mil (w porównaniu z dotychczasową drogą na Tarnów) lub 10 mil (w porównaniu z drogą na Suchę).

Wobec więc takiego skrócenia powstaje możliwość skierowania ruchu przewozowego kolei Transwersalnej *via* Kraków bez przedłużenia linii Transwersalnej. Ministerstwo wojny nie może lekceważyć takiej linii, która uwzględnia cele strategiczne. Również życzliwie będzie, czy nawet jest ów projekt przyjęty w ministerstwie handlu. Bardzo słusznie. Rentowność projektowanej linii usprawiedliwia w zupełności jej kierunek; oprócz bowiem względów na żupy wielickie, droga ta przerzyna okolice doliny Raby, w której tak pomyślnie zaczyna się rozwijać przemysł leśny i młynarski, tudzież kamieniarski. Słynny ciosowy w tych okolicach kamień i płyty już teraz znajdują wielki odbyt nietylko w Krakowie, ale w całej zachodniej Galicji i Kongresówce, dokąd w obfitości spławiane bywają

...może objaśnień, ponieważ by to szkodziło sprawie. Więc i wobec samego Koła zaprowadzono teraz tajemnicę. Odpowiedzią tą zadowolnił się p. Abrahamowicz, mniemając, że p. przewodniczący musi rzeczywiście mieć ważne powody do chwilowego milczenia. Przeciwnego zdania był p. Hausner, widząc w tem rodzaj ubliżenia godności członków Koła, w szczególności zaś wotum nieufności dla członków komitetu wybranego z łona Koła do przeprowadzenia sprawy decentralizacji kolejowej. Jeśli p. przewodniczący bierze wszystko na siebie i sam bez współudziału komitetu działa, wówczas komitet ten, który nawet nie jest o stanie sprawy poinformowany i wobec którego p. przewodniczący tak mało okazuje zaufania, jest z pewnością zbytecznym, a dlatego on (Hausner) widzi się zniewolonym złożyć mandat członka tego komitetu.

Na zapytanie, czyli p. przewodniczący obiecuje uzyskać w sprawie decentralizacyjnej pewne ustępstwa ze strony rządu, odpowiedział przewodniczący, iż do niczego zobowiązywać się nie może.

Na tem skończyła się nateraz sprawa decentralizacji kolei w Kole polskiem.

Przyszła sprawa kolei Północnej.

P. Hausner zażądał, żeby Koło polskie wybrało komitet, któryby przez święta rozpatrzył zawartą pomiędzy koleją Północną a rządem ugodę i zdał o niej Kołu sprawę.

P. Abrahamowicz acz kolwiek wypowiedział zdanie, że sprawa tej ugody, niestojąca jeszcze na porządku dziennym parlamentu, właściwie zawcześnie zaczyna zajmować Koło polskie, jednakże mając na uwadze jej wielką doniosłość, nie sprzeciwia się bynajmniej wnioskowi p. Hausnera, poczem też wniosek ten

---

76

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

Opuściwszy mieszkanie Włodzimierza Szczerbanowskiego, nie wrócił do banku, aby pana Kampfa uspokoić, tylko udał się prosto do domu, gdzie spodziewał się zastać ks. Cyprjana. Kapelan zapowiedział się do niego na samą dwunastą, należało się spieszyć. A Kazio, bardziej niż kiedykolwiek pragnął go dziś zobaczyć, by się z nim stanowczo rozmówić.

Jak dotąd, wysłannik prezydenta przychodził codzień prawie z nowemi propozycjami, wszelako do ostatecznego sformułowania warunków jakoś nie przystępował. Kazio zaś potrzebował jak najprędzej wiedzieć tak lub owak, właśnie bowiem tego dnia z rana, główny jego faktor nie tylko mu wypowiedział dalszy kredyt, ale pod groźbą skargi zażądał także zwrotu dawnych pożyczek

— Jeżeli z prezydentem nie zrobię interesu — myślał do domu biegnąc — w takim razie w ciągu trzech dni muszę oświadczyć się temu staremu szlagonowi, a choćby się nawet panna zaraz nie zdecydowała, to już sam fakt że mnie ojciec przyjął, zatkałby wszystkim gębę i wzmocniłby mój kredyt. Ale gdyby jedno i drugie zawiodło? — zapytał po chwili. — Toby była głupia historja!... Przy Czarnokońskim nigdy tyle nie zarobię, ile potrzebuję, bo on sam zanadto głodny, ciepła hrabina lubi westchnienia i schadzki romansowe, lecz co do pieniędzy, tych nie udało by się z niej wydobyć w większej ilości. bo baba sama łakoma, dobroduszna zaś Kampfowa, chociaż po uszy we mnie zakochana, nie mogła by mi dopomódz, gdyż sama nic nie ma, a mąż dobrze ukrywa kluczyk od kasy wertheimowskiej.

Zamyślił się i krok zwolnił. Potem dalej mówił:

— Już to prawdę powiedziawszy, z wszystkich tych kobiet, z któremi dotąd romansowałem, jedna Kampfowa jest najszczerzej do mnie przywiązana. Gdzież bym był kiedy przypuścił, że żydówka może być zdolną do miłości bezinteresownej. A jednak tak jest... Dobra babina i smaczna, chociaż urodziła się gdzieś w karczmie i nie wiele ślęczała nad naukami... Ta jedna, gdybym zechciał, skoczyła by za mną bez namysłu nawet w ogień!

Urwał, bo stanął już pod swoim domem. Lekko jak student, wbiegł po schodach, a gdy drzwi od swego pokoju otworzył, ujrzał przechadzającego się po nim ks. Cyprjana.

— Przepraszam cię, mój drogi — zawołał rękę mu podając — jeżliś na mnie długo czekał, ale tyle miałem interesów na głowie że nie mogłem przyjść prędzej.

— Przed chwilą dopiero wszedłem — ksiądz odpowiedział:

Usiedli naprzeciw siebie i cygara zapalili.

— Więc cóż, namyśliłeś się? — kapelan pierwszy zapytał.

— Choćbym chciał, nie mogę, gdyż za mało ofiarujesz. Jeżeli przedewszystkiem nie dostanę wykupna gruntów pod nowe koleje, interes musi się rozbić. Przecie zważ, że przystępując do was, muszę natychmiast porzucić Towarzystwo fabryczne, które powoli może przynieść grube tysiące.

— Tak sądzisz? — ksiądz ciekawie zapytał.

— Niewątpliwie! Wkrótce już nastąpi pierwsze walne zgromadzenie akcjonarjuszów, na którem dowie się świat cały, jak świetne nasze Towarzystwo robi interesa. Że to wpłynie na kurs akcyj, to sam przyznasz.

— Kiedy tak, więc trzymaj się swoich bogów. My więcej nie damy, bo nie możemy.

Na jakiś czas obadwa umilkli. Kapelan, jak zawsze, uśmiechał się słodziutko, Grzmotowicz zaś, wpatrując się weń przenikliwie, miał na ustach uśmiech ironiczny.

— Mój Cyprjanie — przemówił wreszcie — darujesz, jeżeli ci coś nieprzyjemnego powiem. Odkąd się ze mną układasz, postępujesz jak owe handełesy, którzy gdy starzyznę kupują, z początku dają najwięcej, potem coraz mniej, w końcu zaś radziby towar wziąć za darmo.

— Trudna rada, mój Kazimierzu. Widać, że inaczej nie można postępować, gdy się zużytą starzyznę kupuje.

Grzmotowicz do krwi przygryzł usta, lecz hamując się, odparł dość spokojnie:

— Nietyle, mój drogi, towar jest zużyty, ile metoda kupca jest od wieków niezmienna. Wszak tyś Jezuita, więc choćbyś nawet chciał, nie umiałbyś inaczej postępować.

— Doprawdy? Ty więc Jezuitów nie lubisz?

— Jakże was lubić, skoro dążycie do władzy drogami najrozmaitszemi, a prócz tego staracie się także namiętnie o majątek.

— Więc to tylko Jezuici walczą o władzę i majątek, a inni nie? Tacy naprzykład jak ty, hr. Czarnokoński, Kampf i tylu, tylu innych, wy dalecy jesteście od tych rzeczy, bo nie interes osobisty, lecz dobro kraju macie na względzie... Czy tak Kazimierzu? O! jak ślepi są ludzie! My, mój drogi, istotnie tego pragniemy, o co nas posądzasz, ja ci to nawet bez zająknienia wprost w oczy mówię, ale my pożądamy tych rzeczy nie dla siebie. tylko dla naszego zakonu, który jest najsilniejszą podporą katolicyzmu, usiłującego zbawić świat cały. My zatem działamy dla idei, która jako taka zasługuje na szacunek, choćby nawet w istocie swojej kiedyś błędną się okazała, gdyż jest wynikiem naszego przekonania, naszej wiary. A jakąż ideę wy niesiecie, w co wy wierzycie? Wasza idea — brzuch, wasza wiara — kieszeń!

Widać było po twarzy Grzmotowicza i po nerwowem drganiu prawej ręki, w której cygaro trzymał, że był bardzo zirytowany. Ale że albo nie wiedział, co na to odpowiedzieć, bądź też lękał się rozbierać dalej temat, który niefortunnie sam poruszył, przeto zawołał z udaną wesołością:

— Odkąd cię znam, mój kochany Cyprjanie, pierwszy dopiero raz wpadłeś w taki patos, i gdybym cię nie kochał, mógłbym się nawet obrazić. Ale ja wiem, żeś dobry jak anioł, więc też z serca ci przebaczam i wszystko w niepamięć puszczam. Powiedz mi teraz, co słychać u prezydenta, czy żadna córka za mąż nie idzie?

Kapelan, mimo iż przed chwilą tak był wzburzony, jak sam nie pamiętał, podczas gdy Grzmotowicz mówił, znacznie się uspokoił, i teraz odpowiedział już jak zwykle:

— Żadna.

Wszakże krótka ta scena była cieniem, który stanąwszy między nimi, zakłócił dawniejszą harmonię. Napróżno usiłował gospodarz nawiązać rozmowę przyjacielską; daremnie także starał się gość być jak dawniej uprzejmym i słodkim. Mimo obopólnych wysileń, przedmiot, dla którego się zeszli, nie przyszedł więcej pod obrady, i dawni przyjaciele rozłączyli się dosyć chłodno.

(C. d. n.)

Morderstw na Hlubeku i Blöchu dokonali ajenci Mosta, który w swem piśmie już na długo przedtem zgon tych urzędników policji przepowiadał, jak to zaznaczył w pruskim parlamencie minister Puttkammer podczas rozprawy o socjalistach.

Ajentami Mosta są Hermann Stellmacher, schwytany na morderstwie Blöcha, i Antoni Kammerer, który w dniu 28. lutego ranił ścigających go trzech detektywów. Są oni organami t. zw. wykonawczego komitetu partji anarchicznej w Nowym Yorku.

Stellmacher przebywał nie długo w Wiedniu pod nazwiskiem Antoniego Krala, przyszedł bowiem jakimś niedocieczonym sposobem do posiadania dokumentów Krala, robotnika z Czech. W dzień przed zamordowaniem Blöcha przeprowadził się Stellmacher z Wiednia na Leopoldstadt, przywożąc z sobą kufer, który to kufer w dniu następnym, tj. w dniu kiedy Blöch padł z ręki Kammerera, jakiś posłaniec publiczny wyniósł z pomieszkania Kammerera. Istnieje wielkie podejrzenie, że kufer ten zawierał bomby dynamitowe, takie, jaką jedną miał Stellmacher przy sobie. Posłaniec policji zeznał, że jakiś młody człowiek kazał mu ten kufer wziąć z pomieszkania Stellmachera i zanieść w oznaczonej chwili do tramwaju, gdzie inny młody człowiek kufer ten odebrał. Dotychczas nie wyśledzono tych młodych ludzi.

Prawdziwego Antoniego Krala, robotnika z Czech, aresztowano także, ponieważ przy nim znaleziono pisma socjalistyczno-rewolucyjne.

Ponieważ w pomieszkaniu zamordowanego Eiserta znaleziono guziki metalowe, zaopatrzone krótkiemi gwoździkami, a takich dziewięć guzików znaleziono u Stellmachera, więc jest prawdopodobnem, że sprawcy tej zbrodni — Stellmacher i Kammerer, jak mniema policja — mieli z sobą eksplodującą kasetkę, której wybuch byłby ich ochronił od ścigania sprawiedliwości, ale też pociągnął za sobą jeszcze więcej ofiar ludzkich.

Dalej kreśli *Corr. Wilhelm*, w jaki sposób Kammerer, podróżując po Austrji i Węgrzech, nawiązywał stosunki i w jaki sposób ukrywał się pod rozmaitemi nazwiskami, a wreszcie wykazuje, że morderstwa w Strassburgu i Stutgardzie są dziełem również Stellmachera, którego rysopis zgadza się z rysopisem mordercy bankiera Heilbronnera w Stutgardzie i muszkietera Adelse w Strassburgu. Stellmacher używał przy tych morderstwach fałszywego zarostu na brodzie, również jak przy morderstwie Blöcha.

Uwagi

o mającej wejść w życie wyższej szkole żeńskiej we Lwowie i o jej planie lekcyjnym.

II.

Przechodzimy teraz do szczegółowego rozpatrzenia „zarysu ogólnego planu lekcyjnego." Zauważyć należy, że zarys ten jest rzeczywiście bardzo ogólny. Oznaczenia zakresu, w jakim rozmaite przedmioty mają być wykładane, są często niedokładne, nie podług jednolitej miary ułożone. Tak np. gimnastyka, somatologja i hygiena zajmują z górą całą stronę arkusza i określone są dokładnie i dobrze, widocznie przez kogoś, kto przedmioty te zna gruntownie i umie zastosować je do potrzeb szkoły żeńskiej; arytmetyka i geometrja zajmują przeciwnie niecałych pięć wierszy i zbyte są jednem ogólnikowem zdaniem.

Już zaraz pierwszy po religii przedmiot, język polski, potrzebuje konieczne uzupełnienia, aby nauczyciel wiedział, do czego jest obowiązanym, a rodzice oddający córki, czego się spodziewać mogą. Ogólne orzeczenie, „że nauka w pierwszych trzech klasach ma zapewnić uczenicom biegłość w gramatyce, w poprawnem pisaniu i wysławianiu się," nie jest wcale dostateczne i wypadałoby wymienić szczegółowo, która część gramatyki ma być braną w każdej klasie, w jakim zakresie i podług jakiej książki. Ścisłość taka określenia jest w tym razie tem potrzebniejszą, że już uczennice czwartej klasy ludowej przynoszą pewien zasób wiedzy gramatycznej, który powinien być uwzględnionym, aby nie tracić roku całego na prostem jedynie powtarzaniu, lecz wiadomości, z któremi uczennice już do wyższej szkoły przychodzą, rozszerzyć i uzupełnić.

Oznaczenie zakresu, w jakim ma być wykładana historja literatury, tem mniej jeszcze zadowolić może. Pomijając już równie ogólnikowe określenie, utrzymujemy stanowczo, że plan lekcyjny wymaga zamało. Orzeczenie takie: „podać zasady najważniejszych chwil z dziejów literatury ojczystej," właściwie nic nie orzeka, a przytem wyznać musimy, że nie rozumiemy wcale co to są „owe zasady najważniejszych chwil." Bylibyśmy tego zdania, żeby uczennicom V. i VI. klasy zamiast owych niejasnych „zasad najważniejszych chwil," podać jasny a zwięzły zarys rozwoju literatury ojczystej, od początków jej do najnowszych czasów, opierając ogólną charakterystykę głównych epok i przeważających w każdej z nich kierunków na najwybitniejszych pisarzach; utrwalić w pamięci uczennic znajomość tych pisarzy nielicznemi, ale bardzo troskliwie wybranemi wyjątkami i ugrupować około nich w krótkim przeglądzie drugorzędnych autorów, o tyle tylko ich uwzględniając, o ile oni do uzupełnienia charakterystyki epoki przyczynić się mogą. Zaznaczyć także wypadałoby, że okres pierwszy i dosyć jałowa epoka makaroniczna, mają być zamknięte w jak najogólniejszym zarysie, o ile na to zezwala związek całości, aby zyskać jak najwięcej czasu na wiek złoty, okres Stanisławowski i ostatnią epokę aż do naszych czasów.

Przy języku polskim zastrzega plan wyraźnie, że zadania mają być „tylko szkolne", co przy wszystkich językach się powtarza. Domyślić się łatwo, że do przyjęcia tej zasady skłonił szanownych autorów wzgląd na to, że uczennice mogą nie wyrabiać same wypracowań domowych. Temu jednak łatwo potrafi zapobiedz baczny i staranny nauczyciel lub nauczycielka, którzy poznali uzdolnienie i usposobienie swoich uczennic i są w stanie ocenić, co każda z nich o własnych siłach wykonać może. Ależ oprócz tego jednego względu, są inne względy, które przekonywują, że szkolne zadania nie zastąpią nigdy w zupełności wypracowań domowych.

Zadanie szkolne może wystarczyć jedynie dla gramatyki, pisowni i form stylowych, ale zostawia za mało czasu i nie daje uczennicy tej swobody, jakiej młoda głowa, niewprawiona jeszcze w samodzielne myślenie, koniecznie potrzebuje, aby wysnuć coś ze siebie, rozwinąć to i wyrazić jasno. Prędzej by się jeszcze na to zgodzić można, że zadania wyłącznie szkolne wystarczyć mogą dla języków obcych, jeżeli nie doprowadza się w nich do samodzielnego oddawania własnych myśli, lecz tylko do wprawy w tłómaczeniu i poprawnem pisaniu, ale dla ojczystego języka w szkole wyższej od szkoły ludowej, nie wystarczą one bynajmniej, jeżeli chcemy za ich pomocą nauczyć czegoś więcej jeszcze niż ortografji i pewnych stereotypowych form, jak np. listów i korespondencyj kupieckich. Zdaje nam się, że ubliżylibyśmy projektowanej szkole żeńskiej, gdybyśmy przypuszczali, że nie zamierza ona przez wypracowania w języku ojczystym nic więcej osiągnąć u swoich uczennic nad wprawę w mechanizmie pisarskim, a nie będzie się starała doprowadzić je do samodzielnego przerabiania na piśmie wiadomości nabytych w wszystkich przedmiotach, do wysnuwania własnych myśli, do porządkowania ich logicznie i wiązania w zaokrągloną całość, do czego zadania szkolne i to przeważnie domowe, najlepszym są środkiem. A zresztą zwrócić jeszcze i na to należy uwagę, że jeżeli z liczby i tak już szczupłej godzin, przeznaczonych na naukę języków, odtrącimy co tydzień jedną godzinę na ćwiczenia piśmienne w szkole (a cztery wypracowania językowe co najmniej na miesiąc zadawać być powinno), to nauka ustna do tak małej ilości godzin zostanie ograniczona, że trudno będzie osiągnąć należyte postępy. I przy nauce języków więcej niż przy innych [illegible] wyłącznie do zadań szkolnych. Mieliśmy sposobność nabyć w tym przedmiocie właśnie przez praktykę więcej doświadczenia i dlatego oświadczamy z najmocniejszem przekonaniem, że wypracowania domowe są koniecznem uzupełnieniem zadań szkolnych i przynoszą istotne i bardzo ważne korzyści, oczywiście tylko wtedy, jeżeli są przez nauczających należycie kontrolowane, sumiennie poprawiane i objaśniane.

Co do języka niemieckiego uważamy, że wytknięty planem cel nauki, „krótkiego zebrania zasad prozaiki i poetyki" i „ogólnego poglądu na najważniejsze i najcelniejsze utwory literatury" nie sięga ani krokiem dalej, jak w szkole wydziałowej. Dla obcych języków wyznaczono za mało godzin, aby można uczennice do należytej wprawy przyprowadzić, szczególnie, jeżeli jeszcze odpadnie co tydzień jedna godzina na zadanie szkolne. Jesteśmy tego przekonania, że przy takim rozkładzie nauki tych języków, nie doprowadzą uczennice do biegłości w języku niemieckim i francuskim, jak uczniowie gimnazjalni, uczęszczający na nadobowiązkową naukę szkolną języka francuskiego albo włoskiego. A przecież od panienki, która ukończy wyższą szkołę żeńską, więcej niewątpliwie, i więcej też słusznie wymagać będą.

Wiarę naszą w pożądane wyniki nauki języków obcych w szkole żeńskiej osłabia jeszcze bardziej zastrzeżenie szczególne, umieszczone przy języku francuskim i niemieckim: „o ile to w szkole publicznej jest możliwe." Zastrzeżenie [illegible] powinno być tak tutaj, jak wszędzie indziej, gdzie się powtarza, bezwarunkowo wykreślone. Kto układa plan nauki dla jakiejkolwiek szkoły, powinien zastanowić się dobrze, co i o ile jest możliwe i wymagać tylko tej możliwości, określiwszy jak najściślej jej granice, aby od nauczyciela żądać sumiennie wykonania planu do ostatniej litery. Taka formułka, zostawia dobrej woli nauczyciela, o ile plan wypełnić zechce; dla jednego będzie **możliwem** więcej, dla drugiego mniej, a przyjąwszy tak wygodną formułkę, cóż będzie uważane za właściwą największą lub najmniejszą miarę tej **możliwości**?

Szkoda, że poprzednio nie poinformowano się dokładniej w jaki sposób i w jakim zakresie traktowana jest historja w szkole ludowej. „Podanie zaokrąglonych obrazków dla wzbudzenia zamiłowania do rzeczy swojskich (!) w w ogólności" — jest już sprawą, załatwioną w IV. klasie szkoły ludowej, jest fundamentem, na którym wyższa szkoła żeńska powinna dalej budować. Zamiast więc zakładać powtórnie fundamenta, sądziliśmy, że od I. klasy już możnaby zacząć naukę historji w właściwem jej znaczeniu w odpowiednim zarysie, szczególnie historji ojczystej, dla której plan bardzo jest niełaskawy, przeznaczając jej wszystkiego ostatni rok nauki w swojej szkole. Ale w ogóle historja tak ojczysta jak powszechna traktowana jest w planie bardzo po macoszemu, i jakoby podrzędnej wagi. „Nauka ma się ograniczyć do najważniejszych wypadków, cecha biograficzna i monograficzna ma być przeważnie zachowaną" — orzeka plan. Zdaje nam się, że autorowie planu nie zwrócili na to uwagi, że dobrze prowadzona panienka 15- lub 16-letnia (a tyle lat co najmniej będzie liczyć uczennica wyższej szkoły żeńskiej na jej dwóch ostatnich kursach) stoi na równi pod względem rozwoju umysłowego z 18- i 19-letnim chłopcem. Czyż uważaliby, że dla młodzieńca w tym wieku jest wystarczającą znajomość „najważniejszych wypadków z dziejów powszechnych", i to bez właściwego związku historycznego przyczyn i skutków? Dlaczegoż tak chcą krzywdzić dziewczęta? czy poczytują je za tak upośledzone pod względem umysłowym od natury, że nie są zdolne do objęcia historji w systematycznym zakresie? Musimy stanowczo przeciwko temu zaprotestować, i nie wahamy się powiedzieć otwarcie, że cały ustęp o historji należy z gruntu przerobić. Tembardziej obstajemy przy tem zdaniu, że danie, jak plan wymaga, „dokładnej i dość obszernej znajomości dziejów ojczystych", i to jeszcze w połączeniu z „krótkim acz zaokrąglonym poglądem na dzieje powszechne, z szczególną znajomością ich związku z dziejami polskiemi" — w jednym roku, nawet i w 3. godzinach tygodniowo, jest rzeczą wprost niepodobną.

Geografią, historją literatury powszechnej i naukami przyrodniczemi nie zajmowaliśmy się nigdy bezpośrednio w praktyce, i dlatego zostawiamy doświadczeńszym szczegółowy rozbiór tych przedmiotów.

Moskwa.

(Rozporządzenie o uzbrojeniu pospolitego ruszenia. Rezolucja senatu kasacyjnego w sprawach Swirydowa i rodziny Mielnickich — Wyrok na uczestników żydobicia w gubernii jekaterynosławskiej.)

Moskiewskie ministerstw wojny ogłasza rozporządzenie o uzbrojeniu pospolitego ruszenia („Opołczenje") w razie powołania go do obrony kraju. Zatrzyma ono dawne moskiewskie nazwy wojskowe, po części używane dotąd przez kozaków. Batalion będzie się nazywał drużyną, szwadron sotnią, podoficerowie urjadnikami, żołnierze ratnikami (wojownikami). Piechota będzie uzbrojona bronią z bagnetami, dawniej w armii używaną. Każdy żołnierz nosić będzie ładownicę z 60 nabojami. Kawalerja będzie miała karabinki i szable dawniej w armii używane. Pospolite ruszenie będzie miało mundury jak piechota linjowa, nosząca jak wiadomo, strój ludowy.

* * *

Petersburg d. 27. marca. Wczoraj w wydziale karnym senatu po dwudniowych debatach zostały ogłoszone rezolucje w przedmiocie dwóch głośnych procesów, t. j. rodziny Mielnickich (pomoc w kradzieży 300.000 rubli z kasy domu sierót w Moskwie) i Swirydowa (kradzież około 300.000 rubli z kasy bankowej w Kijowie). W obudwu tych sprawach wyroki uniewinniające, wydane przez sądy przysięgłych, zostały przez senat skasowane, i nadto senat uznał za właściwe udzielić naganę sądom okręgowym w Moskwie i w Kijowie — rzecz bardzo praktykowana. Sprawy pomienione rozpatrzone będą zatem raz jeszcze przez te same sądy, tylko w innych wydziałach.

* * *

Do Petersburga nadszedł telegram z Ekaterynosławia, donoszący o wyroku wydanym przez tameczny sąd okręgowy. We wsi Orłowszczyźnie działy się w tych czasach zaburzenia przeciw żydowskie: kiedy się działy i w jakich rozmiarach, telegram bliżej nie objaśnia. Przed sądem stawało 21 uczestników awantury, włościan. Przysięgli wydali werdykt potępiający sąd skazał winnych: jednego na półtora roku, pięciu na 15 miesięcy rot aresztanckich, trzech na rok wieży, reszta na kary wymierzane przez sędziów pokoju; jeden podsądny został uniewinniony. Obrońca udaje się do kasacji. W składzie przysięgłych nie znajdował się ani jeden żyd.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2 Kwietnia

* **Pogoda** dość znośna utrzymuje się stale, w południe 8 stopni ciepła.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we **środę** d. 2. kwietnia, drugie przedstawienie baletu polskiego pod dyr. p. Łukowicza „Stach i Zośka," balet w 3 odsłonach przez Zabczyńskiego, muzyka Czechowskiego. Balet ten mieliśmy sposobność widzieć, gdy był pierwszy raz wystawiony przez tych samych tancerzy w Petersburgu, a publiczność tamtejsza z wielkim entuzjazmem oklaskiwała wykonawców. Znakomicie ułożone są tańce zwłaszcza mazur Wilanowski w 1 akcie. Oberek w drugim i kujawiak w trzecim akcie, panna Guzikiewicz i Lenczewska tańczą wybornie swoje sola. Dzisiaj przy kasie niezwykły natłok o bilety na wszystkie następne przedstawienia. Początek dzisiaj o godz. 7. wieczorem. Stach i Zośka jest znakomicie ułożonym baletem z bardzo wesołą muzyką.

Jutro we **czwartek** d. 3. kwietnia, trzeci i przedostatni występ baletu polskiego z Warszawy. „Katarzyna córka bandyty", wybornie ułożony balet, i dwie jednoaktowe komedyjki.

* **Balet.** Wczoraj przedstawił nam się po raz pierwszy balet p. Łukowicza z Warszawy. Jeżeli sobie przypomnimy jakie frenetyczne oklaski zbierają nasi tancerze dyletanci, popisujący się niekiedy w operach — to pojmiemy jakie wrażenie wywarły na publiczności popisy tanczników fachowych.

Balet działa na wzrok — plastycznie uwydatnia to, co muzyka za pomocą tonów osiąga, przedewszystkiem potrzeba więc aby tak jak w śpiewie głos, tak tutaj materjał do tworzenia baletniczych c przekreślonych i nieprzekreślonych miał wszelkie zalety pięknych form.

Balet warszawski odpowiada temu zasadniczemu warunkowi. Ogół tancerek odznacza się piękną budową ciała, przystojnemi twarzami a panie Lenczewska i Guzikiewicz mogłyby przybrawszy do siebie jeszcze pnę Żabczyńską zanucić piosnkę trzech bogiń: Powiedz, która najpiękniejsza z nas?

Otóż nie powiemy, która z nich najpiękniejszą niechcąc wywołać pomiędzy niemi poswarek mogących wpłynąć zgubnie na sztukę choreograficzną to jedno powiemy tylko, iż taniec ich to jakby marzenie senne. Odznacza się on lekkością, powiewnością, w pozach przebija się harmonia, we wszystkich ruchach okrągłość, najwięcej zaś podoba się łatwość, z jaką wykonują najtrudniejsze problemy nóżne.

Dodajmy do tego uśmiech i ochotę na twarzy, a dziwić się nie można publiczności, która nieustannie pracowała rękami, bijąc huczne oklaski. Pod tym względem czyniła publiczność największe wysiłki podczas „Wesela w Ojcowie."

Muzyka narodowa, piękne melodje a przytem dzielnie tańcujące pary, w ruchach których czuć było spory zasób ochoty i werwy, porywały wszystkich.

Takiego mazura nie zdarza się nam widzieć na parkietach salonów — mazur jako taniec był wiernem przedstawieniem plastycznem skocznych mazurowych tonów.

Tancerze dzielnie akompaniują koleżankom. P. Żabczyński umiał wlać w czardasza całą dziką wesołość i namiętną naturę Węgra, wyćwiczone zaś doskonale ciało pozwalało mu pokonać trudności tego tańca, kipiącego szałem jak krew madiarska.

Ze wszystkich produkcyj podobały się najwięcej tańce charakterystyczne, krakowiak i czardasz.

Dzisiaj popisuje się balet po raz drugi — nie wątpimy, że przed równie liczną publicznością.

* **Koncert** na dochód chorego p. Seweryna Zamojskiego pod względem kasowym zrobił fiasco. Czy zasłużył na to p. Zamojski? Wszak przez dziesięć lat bawił publiczność świetną grą swoją, przez dziesięć lat był tej publiczności ulubieńcem. Zaiste, publiczność nasza złożyła wczoraj wymowny dowód swych delikatnych uczuć i podziwienia godnego popierania sztuki. Warto dla niej pracować bo jak artysta jest w nieszczęściu, pospieszy mu ona z pomocą...

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek d. 3. kwietnia 1884 o godzinie 6. wieczorem.

* **Budżet miejski** opóźnia się tego roku nieco zanadto; manipulacja bowiem w tym kierunku jest tak zawiłą, że przewyższa wszelki biurokratyzm niemiecki. Opieszałość we wszystkich agendach miejskich zaczyna przechodzić miarę dozwoloną — a powodem tego nie jest mniejsza gorliwość urzędników, lecz niedostateczna liczba ich. Powiększyły się od kilku lat nieskończenie czynności magistratu, a rutynowanych urzędników ubywa. Pan Łyszkowski, ani żaden inny nie da wszystkiemu rady. We własnym przeto interesie magistrat powinien jak najspiesznej wnieść projekt reorganizacji, którego Rada domaga się stanowczo.

* **Towarzystwo** bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej przysłało nam sprawozdanie za rok 1882/3, z którego wyjmujemy następujące pozycje: Towarzystwo liczyło członków honorowych 56, zwyczajnych 236, nadzwyczajnych 5. Fundusz żelazny wynosił 5445 zł., fundusz procentowych pożyczek 17.513 zł. 67 c., bezprocentowych 5457 zł. 56 c., fundusz szpitalny im. Wiktora hr. Baworowskiego 405 zł. 38 c., czyli cały majątek Towarzystwa wynosi razem 28.822 zł. 13 c.

Ustępujący wydział dążył w myśl uchwały walnego zgromadzenia do połączenia Bratniej pomocy z ruskiem Towarzystwem akademickiem „Bractwo". Mimo zawarcia przedugodowych punktów połączenie to nie przyszło do skutku z powodu nieuzasadnionej nieufności „Bractwa".

Ze smutkiem musiał również ustępujący wydział skonstatować fakt, że zamożniejsi akademicy nie potrzebujący zaciągać pożyczki w Towarzystwie, nie wpisują się na członków jego, usuwając się w ten sposób od koleżeńskiego obowiązku niesienia pomocy biedniejszym.

W skład nowego wydziału weszli: Józef Wierzejski jako prezes, Władysław Hoszard jako wiceprezes, Alfred Buresz jako 1. skarbnik Stanisław Rzepiński jako 2. skarbnik, Karol Żółkiewski jako 1. sekretarz, Stanisław Dobiecki jako 2. sekretarz, jako wydziałowi: Stanisław Błotnicki, Leon Dziubiński, Henryk Kępina, Władysław Kowalski, Roman Łoziński, Mieczysław Olszewski, Leon Sieniatowicz, Józef Szydłowski, Wiktor Ziemba, Michał Zimny – jako zastępcy Konstanty Czyrniański, Tadeusz Gorecki, Zygmunt Korosteński, Józef Rieger, Adam Schneider, Wincenty Tournelle.

Korzystając ze sposobności przypominamy, że członkiem honorowym tej najpożyteczniejszej instytucji akademickiej może być każdy, kto przyczyni się na cele tegoż Towarzystwa rocznym datkiem w kwocie 10 zł. i że nowy wydział utworzył komisję informacyjną, która ma zadanie wyszukiwać dla biednych członków lekcje, zajęcia biurowe i t. p. Ktoby więc potrzebował nauczyciela domowego, lub pisarza w biurze i t. p. raczy łaskawie zgłosić się do wydziału „Bratniej pomocy."

* **Z fundacji** śp. Pelagii Russanowskiej nadał JW. marszałek krajowy, dr. Mikołaj Zyblikiewicz jako zastępca kuratora tej fundacji, opróżnione przez zgon śp. Dyonizego Masłowskiego wsparcie dożywotne rocznych 300 zł. w. a. Panu Leonardowi Rettlowi, zamieszkałemu w Paryżu.

* **Obrazy Matejki**, jak już wczoraj nadmieniliśmy, będą wystawione we Lwowie (w wielkiej sali Domu narodnego) tylko do końca bieżącego tygodnia.

* **O pożarze** przy ul. Halickiej mamy jeszcze do zanotowania, że z wyjątkiem pani Sułkowskiej, która skutkiem pożaru utraciła całe swoje mienie, i z wyjątkiem Towarzystwa asekuracyjnego, które zapłaci właścicielowi kamienicy poniesioną szkodę, nikt więcej straty nie poniósł.

Miło nam przy tej sposobności jeszcze raz podnieść pełne poświęcenia zasługi miejskiej straży ogniowej, która z narażeniem własnego życia spełniała swoje trudne obowiązki.

* **Ogródek Freblowski** otworzyły z dniem 1. kwietnia b. r. p. Dolores Motyczyńska i Lea Bloch, pod l. 28 ul. Kaźmierzowska.

* **Józef Kiciński**, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, który jak wiadomo w roku 1878 sam zgłosił się do sądu oskarżając się o rozmaite malwersacje, na niekorzyść stowarzyszenia, został obecnie przez najwyższy trybunał zupełnie od wszelkich zarzutów winy uwolniony.

* **Lutnia.** Zarząd Towarzystwa śpiewackiego zawiadamia, że próba odbędzie się nie jak zwyczajnie we środę, ale we czwartek dnia 3. kwietnia w sali kasyna o godz. 7. wieczorem.

* **Lekarzem kąpielowym** w Morszynie został dr. Medwej, syn

* **Odcinki cygar.** We wszystkich krajach gdzie zmysł ekonomiczny jest silniej rozwinięty, umieją ludzie i najlichszą rzecz wykorzystać. Tak między innemi odpadki i odcinki z cygar zbierają się w całej niemal Europie a dochód ze spieniężenia tych zbiorów pochodzący, obraca się na wspomożenie biednych potrzebujących wsparcia. W Niemczech jak wiadomo istnieją osobne stowarzyszenia dobroczynne, które zajmują się zbieraniem tych odpadków od każdego kto zgłosi się z zamiarem ich składania. Stowarzyszenie „Gustaw Adolf" wybiera samo jedno kilkaset złotych rocznie ze Lwowa na cele dobroczynne.

Rzeczy dobre i pożyteczne zawsze naśladowania są godne, i z tem większą przyjemnością donieść nam przychodzi, że pan **Losch**, kasjer zakładu kredytowego przy placu Marjackim, pragnąc myśl tę u nas wprowadzić w wykonanie, podejmuje się zbierania odcinków cygar od osób chętnych tej myśli. W tym celu uprasza p. Losch, aby mu te odpadki i odcinki przysyłano, — on podejmuje się ich spieniężenia; dochody zaś obracać będzie na wsparcie miejscowych wdów i sierót, składając perjodycznie z udzielonych wsparć publiczne rachunki.

Mamy wszelką nadzieję, że ogół uzna tę piękną myśl p. Loscha i prywatnej jego, bezinteresownej zapobiegliwości około ulżenia nędzy powszechnej przyjdzie z jak najchętniejszą pomocą.

Wyczekujemy tedy z niecierpliwością pierwszego sprawozdania od p. Loscha, abyśmy mogli skonstatować, że nadzieje nasze nie były płonne.

* **Wystawa przemysłowa w Krakowie.** W lokalu Towarzystwa kredyt. rękodzielników i przemysłowców odbyło się przedwczoraj wieczorem pod przewodnictwem pana Zieleniewskiego posiedzenie Komitetu ukonstytuowanego celem przygotowania w naszem mieście wystawy przemysłowej. Po ożywionej dyskusji uchwalono jednomyślnie urządzić w r. 1885 krajową wystawę przemysłową na wzór odbytej w r. 1877 we Lwowie i wybrano komitet ściślejszy z 7 członków, który w porozumieniu z Radą miejską, z Izbą handlową i przemysłową i Radą powiatową wypracować ma program wystawy i obmyśleć środki potrzebne do przeprowadzenia tej dla miasta naszego tak ważnej sprawy.

Co do placu wystawy nie powzięto jeszcze żadnej uchwały, zdaje się jednak, że większość zgodzi się na urządzenie wystawy w ogrodzie położonym za ogrodem Strzeleckim, który Tow. Strzeleckie w tych dniach dla powiększenia swego ogrodu uchwaliło zakupić.

* **Promocja.** Adam Sołowij, rodem z Połurzyny, uzyskał na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji** Towarzystwa opieki weteranów z r. 1830 — 1831 za czas od 15. do 31. marca.

Towarzystwo kasynowe w Jarosławiu 40·63, profesor Weigel w Kołomyi dochód z odczytu i tomboli 35, komitet balowy w Zaleszczykach dodatkowo 30, Drużbacki z Przemyśla 30, Józef Wernicki 10, L. D. z Łańcuta 6·20, Feliks Poradowski 3, dr. K. G. 1, M. Aksentowicz przez redakcję *Kurjera Lw.* 10, Adam Bieńkowski przez redakcję *Gaz. Narod.* 3, przez deleg. Wiktora Wiśniewskiego: Henryk Rylski rocznie 10, Zbigniew hr. Lanckoroński, Jan Sołowyj rocznie po 5 złr., Jan Łask, I. Widegg, W. Grott rocznie po 1, NN. 2, Ogółem wpłynęło 193·83.

W miesiącu marcu rozdano 32 weteranom zapomogi stałe miesięczne w kwocie 280 złr., zaś 12 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 215 złr.

Walerjan Podlewski, przewodniczący. *Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

* Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 3.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we czwartek: św. Ryszarda b.; — św. Wasyłyja mucz.

* **Wiadomości policyjne** z d. 1. kwietnia b. r. Skradziono: w Dublanach z kaplicy srebrny kielich kościelny wyzłacany wart. 50 zł., obrus z ołtarza war. 5 zł., mały dywanik war. 4 zł. niewiadomy dotąd sprawca, zgubił po drodze tamże skradzioną także patynę; — Jędrzejowi Piotrowskiemu rolnikowi w Obroszynie pow. Gródeckiego skradziono w nocy na d. 2. b. m. tamże z zamkniętej stajni wołu maści siwej wart. 40 zł.; — panu St. G. L. l. 4 ul. Mickiewicza 420 zł. pieniędzmi z zamkniętego biórka, sprawca tej kradzieży lokaj poszkodowanego Wojciech Wojcik rodem z Gwoździanki powiatu rzeszowskiego, mający lat 25, urlopnik, wzrostu średniego, okrągłej twarzy, blond włosów, oczu siwych, ubrany w kurtce, zabrawszy ze sobą przy ucieczce z tej służby swój ręczny mały kuferek, odjechał wczoraj wieczór dorożką do Zimnowody, gdzie przysiadł na kolej i umknął nie wiadomo dokąd; — pani J. Z. z Krakowa pluszowy mały portmonecik popielaty z kwotą 7 zł. z obrączką ślub ą złotą onaczoną L. Z. 6. lipca 1877 wart. 10 zł i z małym kluczykiem na czerwonej tasiemce, z kieszeni na tutejszym dworcu kolei Karola Ludwika.

Aresztowano Wencla Lanbingera cygana z tegoż dwojgiem dzieci jako poszukiwanych przez c. k. sąd złoczowski za jakąś kradzież; — Michała Hryciaka na kradzieży kandelabra w lokalnościach tutejszego Towarzystwa muzycznego.

Znaleziono w rynku kołnierz damski skunkowy.

Zgubiono: pani W. Z. pulares jasno bronzowy z kwotą 13 zł. 73 ct. na ul. Akademickiej.

* * *

* **Złapali Degajewa.** Komiczne wrażenie zrobiła awantura ze schwytaniem rzekomego Degajewa, zabójcy Sudejkina. Ogłoszenia z fotografiami, obiecujące ponętną sumę 5000 rs. za wskazanie, a 10.000 rubli za przytrzymanie mordercy spać nie daje wielu osobistościom, które pragnęłyby zrobić na tem interes. Zwłaszcza trzej żandarmi w Siedlcach wytężali wszystkie siły, aby zbiega uchwycić.

— Byleby on dostał się w moje ręce, to ja jewo uż... machał rękami kapitan żandarmski, znany karciarz i wiecznie będący w długach.

Otóż do tego kapitana pewnego poranku wpada dwóch żandarmów z radosną nowiną:

— Pojmali jewo, nasze diengi, krzyknęli jak warjaci.

Kapitan ujrzawszy prowadzonego jegomościa, jako prawosławny człowiek pierechrestił sia przed ikoną ze zdziwienia.

Był to bowiem najdoskonalszy oryginał fotografii Degajewa a mianowicie tej, co bródkę ma przystrzyżoną.

— Kak pożywajesz bratiec, rzecze do niego kapitan, klepiąc po ramieniu.

— Zdrów, do usług pana kapitana — odpo-

wiada zatrzymany niezłą polszczyzną, z akcentem żydowskim.

— Tak ty nie Degajew?

— Ja jestem Salomon Grodzicki, kupiec zbożowy z Lublina, i mam na to paszport — prawie z płaczem odzywa się drżący ze strachu żydek na samą myśl, że ma być podobny do Degajewa.

Kapitan nie chciał wierzyć paszportowi i dowodom Grodzickiego, lecz kazał mu zgolić brodę, a następnie i wąsy, celem przekonania się o podobieństwie do innych fotografij Degajewa.

Podobieństwo było rzeczywiście zdumiewające, więc kapitan osobiście w towarzystwie dwóch żandarmów przyjechał do Warszawy, meldując Kutajsowowi, szefowi żandarmów, że pojmał Degajewa i prosi o wypłatę nagrody.

— Wy s'uma soszli — było pierwsze odezwanie się Kutajsowa, który doskonale wiedział, gdzie zabójca Sudejkina obecnie przebywa i że dla policji moskiewskiej jest niedostępny.

Kiedy ogolonego i trzęsącego się ze strachu Grodzickiego pokazano Kutajsowowi i ten wysłuchał całej opowieści, odprawił żandarmów i sam się z kupcem rozmówił.

Co się dalej stało? nikt nie wie, dość, że Grodzicki został pod konwojem wyprawiony do Lublina i tu go, po zrekognoskowaniu (w pierwszej chwili ogolonego nie mogła poznać nawet żona i dzieci) puszczono.

Panowie żandarmi z Siedlec zamiast podziękowania usłyszeli wygowor.

* * *

Mikulińce d. 9. marca. Tak rzadko zdybujemy się w dziennikach z korespondencją z naszej okolicy, że zaiste możnaby mniemać, że u nas nie ma nic godnego do zanotowania, nigdy nie mają tu miejsca wypadki, któreby znalazły odgłos w szerszych kołach i wzbudziły ogólne zainteresowanie, albo któreby zasługiwały na publiczne uznanie lub naganę. A przecież tak źle u nas nie jest. Mimo całej naszej parafiańszczyzny nie jesteśmy jeszcze tak zapleśniali, nie jesteśmy takimi egoistami, by nas nie obchodziły i nie budziły współczucia cierpienia sąsiadów, zwłaszcza takich, którzy stanowiskiem i działalnością swoją umieli sobie zaskarbić powszechne uznanie i szacunek, lub byśmy byli obojętni na sprawy publiczne.

Właśnie wczoraj daliśmy wyraz naszemu współczuciu dla zacnej rodziny państwa Lachmanów, zebrawszy się nadzwyczaj licznie na smutny obrzęd pogrzebowy śp. Gustawa L. syna tutejszego rządcy ekonomicznego, c. k. urzędnika pocztowego, który w czasie gorliwego wypełniania obowiązków służbowych nabawił się niszczącej choroby piersiowej i po kilkumiesięcznych ciężkich cierpieniach tak bolesną dla pozostałych rodziców, rodzeństwa i znajomych śmiercią, zwiększył ten zastęp ofiar, jaki (jak to już tylekrotnie podnoszono) uciążliwa służba pocztowa z pośród urzędników pocztowych rokrocznie porywa.

Lecz nie myślcie byśmy się zajmując tylko sprawami sąsiedzkiemi, nie mieli także w pieczy naszej i sprawy dobra publicznego. I owszem i na tem polu z radością mogę zanotować fakta świadczące chlubnie o rozwoju inteligencji i poczucia obowiązków obywatelskich mieszkańców naszej mieściny. Mikulińce, podobnie jak wiele innych zapomnianych miejscowości we wschodniej Galicji, uległy teroryzmowi żydowskiemu, tak dalece, że cały zarząd autonomiczny, a więc większość znaczna Rady miejskiej i burmistrz są synami ludu wybranego! Jak zaś szkodliwą jest dla istotnych interesów gminy, jak niebezpieczną nawet gospodarka żydowska, liczne mamy tego dowody nie tylko na Brodach, lecz i innych miejscowościach Galicji. Trudno bowiem nie przyznać, chociaż nie jesteśmy antisemitami, że żydzi za krótko są obywatelami w naszym kraju, za mało więc mieli czasu, by zdołali wyrobić w sobie, zwłaszcza na prowincji, cnoty obywatelskie, za nadto mają li tylko własny interes na oku, za nadto jeszcze uważają się jako narodowość odrębna, narodowość wyższa, na którą goj pracować powinien, za mało mają prawdziwej inteligencji, by można im powierzyć tak ważne czynności, jak kierownictwo sprawami gminnemi.

To też gdy nadeszły nowe wybory do Rady gminnej zajął się komitet złożony z kilku zacnych i wpływowych osobistości silną i energiczną agitacją, mającą na celu wyemancypowanie się z pod hegemonii Abrahamów i Mojżeszów. Walka podobna połączona była z wielkiemi trudnościami. Przedewszystkiem starano się o zrektyfikowanie listy wyborczej, zwykle bowiem głosuje wiele takich żydów, którzy dawno pomarli, lub wyprowadziwszy się gdzieindziej przestali być już obywatelami danej miejscowości. Niestety nie znaleziono dostatecznego poparcia ze strony starostwa. Niechcąc jednak przewlekać terminu wyborów, jakkolwiek lista nie była należycie zrektyfikowaną, zgodzono się na nią i przystąpiono do wyborów, przy słabej tylko nadziei zwycięztwa.

Ponieważ tutaj skład wyborców jest tego rodzaju, że tylko w trzeciem kole możebne jest zwycięztwo dla katolików, przeto też, by nie rozdrabniać swych sił, zwrócono całą uwagę na to koło, i zaiste należy się uznanie szanownym panom komitetowym, którzy umieli wywołać taki zapał w pośród katolickich wyborców, że wszyscy, jak jeden mąż stanęli do urny wyborczej. Przyczyniła się też do tego nie mało odpowiednia organizacja urządzona na zgromadzeniach przedwyborczych, na których wybrano dziesiętników, a ci w dzień wyborów mieli stawić się każdy ze swymi dziesięcioma w sali wyborczej tak, że i najopieszalsi nie mogli się cofnąć. Taka energiczna i uczciwa praca komitetu byłaby prawdopodobnie korzystny odniosła skutek, gdyby przeciwna strona godziwą walczyła bronią. Trudno jednak wymagać, by ci, o których lud nasz dwuznacznie powiada że żyją „promysłem", w tak ważnej chwili, jak wybory, zarzucili broń, którą tak dzielnie władać umieją. Tym razem przerachował się jednak, tak umiejący z kredką obchodzić się synowie Izraela.

Po obliczeniu bowiem oddanych kartek i liczby głosujących pokazało się, że partja żydowska oddała o sześć kartek więcej niż miała wyborców. — Wobec tego wstrzymali się katolicy od dalszych wyborów, odrzucili proponowany przez żydów kompromis, na podstawie którego zasiadłaby w Radzie połowa katolików a połowa żydów i burmistrz był żydem i wniesiono protest przeciw legalności wyborów.

Jak ta żywotna dla nas, a nawet można powiedzieć szersze znaczenie mająca sprawa się skończy, nie omieszkam zawiadomić o tem szanownych czytelników. Na teraz tylko sprostuję mylnie podany fakt w jednym z ruskich dzienników lwowskich, jakoby trzydziestu wyborców przeszło na stronę żydów. Takiego odstępstwa nie potrzebują się wstydzić wyborcy mikulinieccy. — Wprawdzie przybyły tu od kilku lat dopiero aptekarz, choć katolik, głosował wraz z żydami, pociągnął jednak swym przykładem tylko jeszcze dwóch wyborców, reszta nie zapomniała o swych obywatelskich obowiązkach.

Borszczów d. 14. marca. Czasopismo *Diło* umieściło w nr. 16 z 21. lutego b. r. korespondencję z napisem: „Defraudacja w urzędzie podatkowym. Doniesienie z nad Dniestru".

Korespondencja ta opiewa tak w dosłownem tłómaczeniu: „W urzędzie podatkowym w Borszczowie wykryto temi dniami defraudację, która po obliczeniu do dziś wynosi nad półtora tysiąca złr.! Defraudacji tej, która ze względu na wysokość zdefraudowanej sumy dłuższy czas musiała się przeciągać, dopuszczał się jeden praktykant tego urzędu, będąc w porozumieniu z gminnym pisarzem z Szuparki, do którego tylko cztery gminy należały.

„Defraudacja działa się w ten sposób, że pisarz za kwitem przez praktykanta likwidowanym, dostawał z kasy pieniądze niby na pokrycie gminnego budżetu; a właściwie na to, aby ze wspólnikiem swym za drzwiami podatkowego urzędu podzielić się.

„Jak słyszymy zostawiono obu winowajcom na tyle jeszcze wolnego czasu, że mogli sobie świata uciekać.

„C. k. podatkowe urzędy stoją pod kontrolą starostów i podatkowych inspektorów; wszystkich przeto tu dziwi taki nadzór i zarząd, który powierzył odbieranie podatków młodemu i nieadjutowanemu praktykantowi, a nadto przez tak długi czas pozostawiał go bez wszelkiej kontroli. Zastępca przewodniczącego powiatowej Rady wysłał, jak słyszymy, o powyższej malwersacji doniesienie do c. k. namiestnictwa. Na pewne oczekują tu wszyscy, że z tego powodu szkontrum podatkowego urzędu będzie pod każdym względem i to ostro przeprowadzone.

„Nie dziwi nas teraz to, dlaczego jeden z interesowanych w tej sprawie panów rzekł: „My tu szpiegów Rusinów nie potrzebujemy", kiedy jeden z księży starał się syna swego oddać na praktykę do podatkowego urzędu w Borszczowie.

„Mimowoli nasuwa się i ta uwaga, że pisarze gminni używani do agitacji przy wyborach, podobnie jak pisarz z Szuparki, osobistość dla swoich licznych zdolności agitatorskich u wszystkich „kandydatów narodowych" w wysokiem poważaniu zostająca, płacą sobie teraz w różny sposób, a zatem piszą rachunek swój — na skórze chłopów, tych samych, których przy wyborach karmili „hyżkami" i poili wódką."

Odczytawszy ów dopis z nad Dniestru, uderzyła mię szlachetna jego dążność podana do publicznej wiadomości. Czyby to było ostrzeżeniem gmin, aby sobie wybierały uczciwszych pisarzy? Czy zwróceniem uwagi wysokich władz, aby wybierania dodatków gminnych, które naczelnicy gmin do własnych rąk pobierają, poddały ostrzejszej kontroli, którą dotąd wykonywuje z urzędu Rada powiatowa otrzymując każdego miesiąca dziennik wydanych gminom dodatków gminnych, a której obowiązkiem sprawdzić czy takowe wpisano do budżetu i na co je użyto? Czyby obwiniał zastępcę prezesa Rady powiatowej, że dowiedziawszy się o nadużyciu popełnionem przez naczelników gmin prawdopodobnie w porozumieniu z pisarzem gminnym i likwidatorem, nie doniósł o tem natychmiast bezpośredniej na miejscu będącej przełożonej władzy, lecz zawiadomił wyższe władze, gdy tymczasem wieść się rozeszła i poczuwający się do winy umknęli? — Nie! nie to było myślą przewodnią korespondenta, gdyż podawszy błędnie cyfry kwoty przez czterech naczelników więcej pobranej a mianowicie, że wynosi nad półtora tysiąca zł. gdy rzeczywiście 730 zł. — nie mógł się dalej utrzymać w tonie serdecznego filantropa i pokazał szydło z worka, naprowadzając rzecz o nieprzyjęciu na praktykę syna jednego z księży okolicznych.

Włożył nadto w usta jednemu, jak się wyraża „z interesowanych panów", wyrazy obrażające narodowość ruską, a zarazem przeciwstawił, że w razie, gdyby ów niedoszły praktykant Rusin był przyjętym i urzędował, to owa nieprawidłowość, której nie można jeszcze nazwać defraudacją, skoro sąd sprawy tej dotąd nie rozpoznał, nie zawyrokował, a *neminem damnare nisi jure victum* nie byłaby nastąpiła. Stanowczo więc wykluczył możebność zajścia podobnego wypadku pod kierownictwem syna księdza ruskiego i choć nie wyrzekł otwarcie, jednak rzucił domysł, że owym praktykantem był Polak. Tymczasem rzecz się ma zupełnie przeciwnie; owym nieszczęśliwym był właśnie Rusin, wprawdzie nie cieszący się wielką sympatją kolegów, ale posiadający bardzo dobre kwalifikacje i należyte uzdolnienie.

Wiadomo powszechnie, że począwszy od roku 1881 tj. od rozpoczęcia prac około repartycji podatku gruntowego według stałego katastru, urzędy podatkowe nie były urzędami, ale poprostu dla nawału pracy hamerniami. W tym czasie ustawała wszelka instrukcja przydziału pracy, godzin urzędowych i przestrzegania kategorji charakteru urzędowego praktykanta, adjunkta lub kontrolora, dlatego też uzdolnionemu praktykantowi poruczono czynność, jak każde w ogóle zarachowania ważną, a którą jak każdą inną czynność, mając złą wolę, można wykonywać na szkodę drugich. Dozorowanie tej czynności odbywa się przez inkontrowanie, które wykonywać jest zadaniem Rady powiatowej, jako należące do zarządu miejscowego i gospodarstwa gminy.

Naczelnikom gmin przysługiwało dotąd prawo przyjmowania do służby pisarzów gminnych, jakich im się podobało. Dlaczego naczelnicy gmin kilku, wybrali pisarza, który już sądownie za oszustwo był karany, niech sami za siebie odpowiedzą, a równie i za to, na co obracali kwoty ponad należytość do własnych rąk pobrane; tylko oni sami, a nie jak korespondent zawyrokował, „skóry chłopów" odpowiadać będą. Ostatnie zaś wyrazy dopisu z nad Dniestru niegodne ani uwagi, ani odpowiedzi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. Stan asygnat kasowych po dzień 31. marca 1884. 156.900 złr.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. marca 1884.

Asygnaty kasowe	złr. 104.700·—
Wkładki na książeczki	„ 1,164.899·20

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z d. 29. lutego 1884 r. u 4058 stron 1,419.042 zł. 51 ct., w miesiącu marcu 1884 włożyło razem 317 stron 36.915 zł. 75 ct. Wyjęło zaś razem 263 stron 31.673 zł. 49 ct. przybyło zatem 5.242 złr.

Stan wkładek z dniem 31. marca 1884 wynosi u 4.091 stron 1,424.284 złr. 77 ct.

Wiedeń dnia 31. marca. Na targ dzisiejszy przybyło wołów węgierskich 1217, galicyjskich 424, niemieckich 696, razem 2337.

Kasa mięsna wiedeńska miała wołów już w końcu przysłanych 630, z Galicji nic.

Ceny płacono zeszłotygodniowe. Pewną ilość wołów pierwszego gatunku zakupili rzeźnicy w stajniach na Węgrzech i tych na targu nie było.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Jak nam z Berlina w drodze telegraficznej donoszą, uzasadniał ks. dr. Jaździewski w Izbie poselskiej sejmu pruskiego interpelację Koła polskiego i wykazawszy dowodnie krzywdy nasze, żądał wyjaśnienia co do stanowiska, jakie królewski rząd zajmie w tej sprawie.

Minister Gossler odczytał deklarację ministerstwa, w której powiedziano, że rząd nie myśli znosić ustawy obrocznej w archidyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, ani też podawać powodów, jakie go do tego skłaniają.

Nad to nic więcej pan minister nie powiedział.

Na wniosek Polaków przystąpiono do rozpraw nad interpelacją. Pierwszy mówi ks. dr. Stablewski.

Do głosu zapisani posłowie Windhorst i Schorlemer.

Ks. dr. Stablewski jako pierwszy mowca wyraża ubolewanie z tego powodu, że królewski rząd odmawia podania powodów, dla których archidyecezje nasze tak wyjątkowo traktuje. Odpowiedź jest naturalnie konsekwencją dotychczasowego systemu, jakim się p. minister względem nas kieruje, i przypomina bardzo żywo całe zachowanie się rządu wobec ludności w. ks. Poznańskiego. Z drugiej strony odpowiedź ta dowodzi, że u stołu ministerjalnego nie nauczono się z walki kulturnej niczego.

Poseł Windthorst skonstatował solidarność katolików niemieckich z Polakami, odezwał się energicznie do wyborców i do Rzymu, aby nie ustępowali w niczem i oświadcza rządowi, że wobec takiego postępowania będą posłowie katoliccy umieli także równą miarą odpłacić w obu Izbach.

Tak poseł Windthorst, jak i poseł Schorlemer mówili z wielkim zapałem i energią.

Minister milczał — i na tem się rozprawy nad interpelacją skończyły.

Żadne stronnictwo nie miało odwagi ani poprzeć Polaków — ani wystąpić przeciwko rządowi.

* * *

Wiedeń d. 2. kwietnia. (Pryw.) Grocholski razem z Hohenwartem i Henrykiem Clamem udał się 29. marca w deputacji do ministra finansów, aby urgować go o budowę kolei bukowińskich.

Wiedeń d. 2. kwietnia. Pożar w drukarni państwowej zniszczył wielką masę stempla i papieru. Po godzinnem usiłowaniu pożar ugaszono. Książę Mikołaj Wrede, były poseł w Belgradzie zamianowany posłem w Stuttgardzie.

Wiedeń d. 2. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego postawił Zacharjewicz wniosek, aby w drodze komitetu egzekutywnego w ten sam sposób jak za kolejami bukowińskiemi wstawić się do ministra finansów za budową kolei Rawa-Sokal. Grocholski odmówił i nie dopuścił nawet do dyskusji nad wnioskiem Zacharjewicza. W sprawie podatku gorzelnianego postanowiło Koło głosować za poprawkami komisji, a ze swojej strony postawić poprawkę w tym kierunku, że kategorja wiejskich gorzelń o niższem opodatkowaniu ma być rozszerzoną do 60 hektolitrów zacier. Mimo rokowań z rządem poprawka ta nie ma szans, aby większość otrzymała.

Wiedeń d. 2. kwietnia. Komisja przemysłowa przychyliła się do wniosku Bilińskiego, oznaczając jako normalny dzień roboczy 11 godzin. *Wiener Allg. Ztg.* zamieszcza dzisiaj artykuł wstępny, w którym doradza Polakom opuścić prawicę i zająć stanowisko pośrednie.

Drugi syn Dunajewskiego zachorował śmiertelnie.

Pest d. 2. kwietnia. Po tajnem posiedzeniu na posła Hermanna napadli na ulicy Szandora dwaj współpracownicy dziennika *Függetlenseg* Chair i Szemnerr, i obili go kijami. Hermann wyciągnął z laski sztylet i ścigał umykających napastników, ale jeden z nich odwrócił się i zagroził mu rewolwerem, poczem Hermann zaprzestał pościgu. Obydwóch napastników aresztowano i po przesłuchaniu zatrzymano w więzieniu śledczem.

Berlin d. 2. kwietnia. Następca tronu udał się z kondolencją do Londynu.

Kair d. 2. kwietnia. Francuzki konsul jeneralny otrzymał depeszę z Chartumu, że krążą tam pogłoski, iż Slatin bej w prowincji Darfur kapitulował.

Bukareszt d. 2. kwietnia. W senacie przedłożony został projekt rewizji konstytucji. Zawiera on zupełną swobodę prasy, zniesienie gwardji narodowej i redukcję komitetów wyborczych do Izb z czterech na trzy.

Berlin d. 2. kwietnia. Cesarz z powodu rocznicy urodzin Bismarka przesłał mu życzenia przez przybocznego adjutanta. Cesarzewicz, książęta: Henryk i Aleksander złożyli mu osobiście gratulacje. Książęta związkowi przysłali mu także powinszowania. Ministrowie, jenerałowie i znakomitości zjawili się osobiście w pałacu kanclerskim. Wbrew doniesieniom dzienników *Nordd. Allg. Ztg.* donosi z najpewniejszego źródła, że z 1443 próśb o dyspensę katolickich duchownych, podanych za pośrednictwem biskupa z Kulmu, 1225 załatwiono przychylnie, 30 dotychczas jeszcze nie załatwiono, a 178 nie można było udzielić przed ukończeniem trzechletnich studjów na uniwersytetach niemieckich.

Londyn d. 2. kwietnia. Na mityngu liberalnym lord admiralicji Tomasz Brassey oświadczył, że Gladstone boleśnie jest dotknięty, iż naród egipski tak mało ma zdolności do rządzenia sobą, ale tak mądry mąż stanu, jak Gladstone będzie postępował tak, jak mu fakta nakazują, a nie sentymenta.

Paryż d. 2. kwietnia. W Izbie posłów bonapartysta Caneo d'Ornano postawił wniosek, aby kongres dla narady nad rewizją konstytucji odbył się w Paryżu, a nie w Wersalu i zażądał, aby wniosek jego uznano nagłym, co odrzucono. W dyskusji nad tunetańską konwencją finansową Cambon dawał wyjaśnienia o finansowej sytuacji w Tunisie, która może rozkwitnąć, ale żeby reformy przeprowadzić, potrzeba znieść międzynarodową komisję. Izba uchwaliła 337 głosami przeciw 168 przystąpić do specjalnej debaty nad konwencją i uznała na wniosek referenta nagłość jej 249 głosami przeciw 223.

Kair d. 2. kwietnia. Z Suakimu donoszą 1. b. m. Szpiedzy twierdzą, że Osman Digma z 1.000 ludzi i wieloma naczelnikami plemienia Asrutit rozłożył się obozem pod Tamanib i i przygotowuje napad na plemiona przyjaźne Anglikom. Ostatniej nocy zbliżył się nieprzyjaciel do Suakimu na milę odległości i zabrał zapasy furażu. Mahmud Ali wyruszył z 100 ludźmi za nimi w pogoń.

Madryt d. 2. kwietnia. Król dekretem rozwiązał Kortezy i naznaczył wybory deputowanych na 27. b. m., zaś senatorów na 8. maja. Parlament zbierze się 20. maja.

Budapeszt d. 2. marca. W Izbie posłów stawia Mocsary wniosek, iżby Izba zarządziła ukaranie sprawców napadu w dniu wczorajszym na posła Hermana, powierzając wykonanie prezesowi Izby. Nato oświadcza prezes Izby, że stanie się wszystko, co w zakresie ustaw przy użyciu największej surowości ministerjum i władza policyjna uczynic może.

Przyjechali d. 2. kwietnia 1884.

Hotel ANGIELSKI: W. A. Synos z Dobrostan, M. Wawrzynkiewicz z Kurowa, A. Reindl z Woliny, J. Ruff z Jarosławia.

Hotel POD RÓŻĄ: S. ks. Swidrygiełło-Swiderski z Bółczki, T. Horodyski z Krugulka, T. Fedorowicz z Klebanówki, dr. J. Weiss z Wiednia.

Hotel LANGA: A Breder z Podhorzec, H. Weiss z Kamionki, J. Ziwny z Wiednia, M. Buch ze Stryja, T. Kolischer z Brodów.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego.
Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po pół dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o god. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Lwów. Z Izby handlowej, 2. kwietnia 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.		295	—	298	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.		179	50	183	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.		288	—	303	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.		250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic 5 prc. w. a.	99	60	100	60
„ „ „ 4 „ „	91	20	92	50
„ „ „ 5 „ okres	99	60	100	60
„ „ „ 4 „ „	86	25	87	25
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	55	102	55
„ „ „ 5 „ „	97	80	98	80
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	100	25	101	25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 5 „	—	—	—	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99	60	100	60
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	—	91	—

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.60	5.70
Dukat cesarski	5.62	5.72
Napoleondor	9.57	9.67
Półimperjał rosyjski	9.86	9.96
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22½	1.24½
100 marek niemieckich	58.95	59.80
Srebro	—	—
Kupony w srebrze	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń, dnia 2. Kwietnia. 1884.
godzina 1. minut 35 po południu.

Alpiny	66.90	Węg. akcje kr.	318.50
Anglo-Austr.	116.50	Unionsbank	110.50
Kolej Kar. Lud.	295.50	Nordbahn	261.—
Kolej Połud.	143.20	Kolej Alföld.	173.75
Kolej p. Elżb.	317.60	Kolej lw.-czern.	181.25
Węg. Nordostb.	158.25	Wied. Comunal	126.75
Węg. obl. p. zł	101.—	Elbetal.	196.75
Węg. cis. losy r.	114.50	Losy tureckie	19.80
Zł. ren. węg. 4%	91.67	Bankverein	109.30
Ros. rubel. pap.	1.23.75	Losy [illegible]	116.80
Galic. indemn.	100.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń, dnia 2 kwietnia
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	324.—	Anglo-austrj.	116.25
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	143.25
Unionsbank	110.50	Napoleondor	9.61
Rossyj. bankn.	1.23½	Usposobienie:	mdłe

Berlin, dnia 1. kwietnia
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	208.50	Akcje kredyt.	541.50
Lombardy	244.50	Galicyjskie	125.25
Poł. wschod.	60.75	Austr. bank.	168.90

L. 19224.
Obwieszczenie.

Tegoroczne wiosenne **premiowanie koni** odbędzie się:

w Stanisławowie dnia	8.	kwietnia	1884	w połączeniu z wiosennemi jarmarkami na konie.
w Tarnopolu	„ 16.	„	1884	
w Rzeszowie	„ 23.	„	1884	
w Mościskach	„ 25.	„	1884	
w Tarnowie	„ 28.	„	1884	

w Jarosławiu dnia 28. maja 1884 w połączeniu z przeglądową wystawą bydła i koni,
w Wieliczce dnia 1. czerwca 1884.

W każdej z pomienionych powyżej miejscowości, będą premiowane **klacze w kraju chowane bez różnicy pochodzenia**, a to:
a) klacze czteroletnie i starsze ze źrebiętami,
b) klacze dwuletnie,
c) klacze jednoroczne.

W każdej z wymienionych pod a) b) i c) kategoryj, rozdane będą:

jedna nagroda pieniężna	30 złr.
„ „	25 złr.
„ „	15 złr.

Właściciel premiowanej klaczy, zrzekający się nagrody pieniężnej, otrzyma za nagrodę pierwszej klasy medal srebrny, za nagrodę drugiej klasy medal bronzowy, za nagrodę zaś trzeciej klasy dyplom honorowy z certyfikatem.

Warunki:

1. Klacze (pełnoletnie ze źrebiętami) muszą być komisji na placu premiowania przedstawione, dobrze odżywione i starannie hodowane, źrebię tegoroczne uznane za udatne, klacze zaś rokować, iż pozostaną a względnie będą z czasem dobremi matkami.
2. Przy klaczach pełnoletnich, pochodzenie źrebięcia od ogiera rządowego, licencjonowanego prywatnego, lub własnego, musi być udowodnione kartą stanowienia, lub w inny sposób wiarygodny.
3. Klacze pełnoletnie jeszcze od czasu przed ozrebieniem, dwulatki od roku a jednoroczne od urodzenia muszą być własnością ubiegającego się o nagrodę, co udowodnić należy, poświadczonem przez dotyczące Starostwo świadectwem Zwierzchności gminnej.
4. Właściciel premiowanej klaczy, zobowiąże się deklaracją pisemną, iż klacz tę jeszcze przez rok cały zatrzyma we własnej hodowli, — lub w przeciwnym razie zwróci otrzymaną nagrodę.

Z c. k. NAMIESTNICTWA.

We Lwowie, dnia 27. marca 1884.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“